Rok I. Tarnobrzeg, dnia 15 września 1901. Nr. 8.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . K. 3·—
Półrocznie . „ 1·50
Kwartalnie . „ —·75
W Prusach rocznie 3 marki.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

Redakcya i administracya „Głosu ziemi sandomierskiej“ znajduje się w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego numeru 20 hal. = 20 fen. = 20 gr. polskich.

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcyi „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Jakie były w Tarnobrzegu wybory posła do Sejmu.

Nasze hasło.
Słabych wspierać, przemoc chłostać,
Niszczyć przesąd, światło szerzyć
I w tej walce królom dostać,
To nasz zakon, w to nam wierzyć!
Choćby życiem wieńczyć trud,
Byle dźwignąć polski lud!
M. Skałkowski.

Wszędzie słychać narzekania i gadania, a nawet przekleństwa na wybory, że tak źle poszły, że wybrany został hrabia a upadł wieśniak, że mandat ten zabrano mniejszej własności.

Kochani Bracia! cóż nam pomoże po niewczasie płakać i narzekać i zniechęcać się do pracy nad samym sobą, aby się stać dobrymi obywatelami i Polakami?

Pracować tylko przy wyborach raz na 6 lat, a potem ręce opuszczać, to nam włościanom najmniejszej korzyści nie przyniesie.

Prawda, że najbardziej przygniata każdego niepowodzenie, lecz my włościanie zawsze twardzi i znosić umiemy najcięższą nędzę i życia sobie nie odbieramy, jak bogaci panowie. Nadzieję zwycięstwa naszej sprawiedliwej sprawy mamy zawsze i w przeszkodach przy codziennej pracy, bo ile to razy nie raz, nie dwa natrapimy się, jak czas jest pilny do siewu, a ta rola zimna, twarda i mokra i nie można na nią wjechać i skiby uorać. Po kilku próbach już myślimy rolę zapuścić na ugor, nie zasiewać i już ręce opuszczamy, ale nadzieja nas cieszy i czekamy. Dopiero gdy słońce po dniach chmurnych, deszczowych zaświeci, ogrzeje, osuszy ziemię — wtenczas i orka nam udaje się doskonale i dobrze nam jest. Tak samo i w sprawach obywatelskich i w życiu publicznem, nie uda się raz, drugi, to uda się po raz trzeci, i to, co dziś zaczęte, zawsze będzie zorane, bo po każdej nocy i burzy nastaje dzień i pogoda.

Powiedziałem, że wtenczas uda się nam zorać ziemię, jak ją słońce oświeci, ogrzeje, osuszy. Tak jest i między ludźmi; dopóki są oni w ciemnocie, obojętności i leniwi nad dobrem kraju, a przeto i swojem — dopóty nikt im nie pomoże i zawsze będą uciskani, wyzyskani i upodleni szyderstwem złych a przewrotnych ludzi, którzy wyzyskują głupotę na swą korzyść. Źli ludzie, którzy są bogaci, a co żyją w naszym kraju, uchodzą za mądrych i wielkich ludzi ze swych sprytów politycznych i wyzysku ciemniejszych; ale jakżeż są oni nizko postawieni i marni względem obowiązków miłości bliźniego i własnego narodu!

Przy każdej sposobności, przy wszelkiego rodzaju wyborach starają się ludzie bez serc i bez ducha przez niegodziwe środki wyzyskać biednych ludzi, ale w swem bezmyślnem zaślepieniu nie wiedzą, jak sobie i narodowi dół kopią....

O wszystkich środkach, jakie czyniła władza i hrabia w powiecie podczas ostatnich wyborów, pisać w naszej gazecie nie możemy. Dlaczego, spytacie? Dlatego, bo gazeta nasza młoda, dopiero się rozwija, a macie wiedzieć, bracia, i o tem, że nim gazetę rozeszlemy, to musimy zanieść ją staroście Rożańskiemu, a on wszystkie litery dobrze oglądnie i gdyby znalazł słowo zupełnie nie po myśli swojej z liter ustawione, może powiedzieć, że to grzech, to nie wolno i skonfiskowałby całe 2 tysiące gazet, kazałby gazety spalić, a i karę jeszcze zapłacić, z czego nam strata, a nikomu nic nie przyjdzie.

Więc wszystkiego, co się działo przy wyborach, w gazecie nie opiszemy, opowiemy zaś to przez usta posłów ludowych publicznie w Sejmie krajowym we Lwowie.

A dokładne szczegóły prawyborów i sposób przeprowadzenia wyborów poszlemy do Muzeum narodowego w Rapperswylu, aby tam zostały na wieczną pamiątkę, jak to urodzeni przewodnicy narodu, ci panowie z herbami i bez herbów trakto-

wali prawa obywatelskie ludu polskiego w wieku dwudziestym (XX) w powiecie, który może najmniej z powiatów galicyjskich ma niechęci do osób innych stanów, lecz chce przecież po ludzku korzystać z praw, przyznanych mu nawet już przez rząd austryacki!

Czynią mi wszyscy zarzuty na każdym kroku, żem winien, bo nic zawczasu nie robiłem, nie urządzałem zgromadzeń i przez to wybrano hrabiego.

Bracia kochani! wiem doskonale, co to za obowiązek być posłem całego powiatu i o poselstwo się nie starałem sądząc, że kogo innego macie na myśli. Aż tu 3 dni przed wyborami na zgromadzeniu w Sobowie postawiliśmy 13 kandydatów, wśród których mnie zechcieliście obdarzyć swem zaufaniem. Kiedy więc było robić te zgromadzenia? Ale gdybym był je zwoływał, to znów powiedzianoby, że Wiącek łakomi się na posła i na piątki. I tak, choć nic nie robiłem za sobą, znaleźli się tacy, co z zazdrości ile sił starali się, aby mię nie wybrano, bo ich pawia głowa mówiła: „To mnie nie chcą, tylko Wiącka? kiedy mnie nie, to i Wiącek niech nie będzie posłem!“ i uczynili tak, jak w Egipcie owi dwaj urzędnicy królewscy, z których jeden, gdy król, chcąc obdarzyć ich wyższą godnością, zapytał, co by sobie życzyli, poprosił króla, aby obu im oczy kazał wydłubać; królowi tego dwa razy nie powtarzać, miał więc poddany, czego pragnął. Podobnej „polityki“ trzymali się i niektórzy nasi przezacni powietnicy.

W całym powiecie czerniono, plamiono i szkalowano nas; jedni gadali, że Wiącek z Frankiewiczem wzięli po 5 tysięcy od hrabiego i siedzą teraz cicho i nie robią zgromadzeń; inni znowu, że Wiącek idzie z panami ręka w rękę i różne oszczerstwa, pochodzące ze złości, pychy lub głupoty, były rzucane na nas, aby tylko chłop nie przeszedł.

Co do zgromadzeń przyznaję, żem winien, ale nie ze swojej woli. Bardziej tu zawinili radni powiatowi. Jeszcze 17 lipca uchwaliliśmy na posiedzeniu w czytelni po posiedzeniu Rady powiatowej, aby nie robić zgromadzeń, tylko jedno, z wyborcami, bo gadali, że teraz chłopi już mądrzy i wiedzą, co to bieda.

Więc według uchwały Koła włościańskiego nie mogłem na własną rękę brać urządzenia zgromadzeń; a gdybym wbrew tej uchwale postępował na własną rękę, złamałbym przez to pierwszą regułę wszelkiej pracy publicznej, która nakazuje całkowicie podlegać prawomocnie zapadłej uchwale.

Więc proszę przyjąć to do wiadomości i nie zarzucać mi, żem nic nie robił, a przez to hrabia wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarz historyczny.

(od 1 do 15 września).

2 września	1621.	Osman Basza z 200.000 wojskiem rozkłada się pod Chocimem.
4 „	1657.	Jan Kazimierz wraca do Krakowa.
5 „	1812.	Książe Józef Poniatowski zdobywa szańce pod Możajskiem.
6 „	1863.	† Marcin Borelowski (Lelewel), dowódca powstańców.
7 „	1764.	Stanisław August Poniatowski obrany królem polskim.
8 „	1648.	Bohdan Chmielnicki z Tatarami oblega Lwów.
10 „	1649.	Bitwa pod Zborowem, odparty Chmielnicki prosi króla Jana III. o przebaczenie.
11 „	1621.	Chodkiewicz odnosi drugie zwycięstwo nad Tatarami pod Chocimem.
12 „	1683.	**Król Jan III. Sobieski oswobadza Wiedeń od Turków.**
13 „	1683.	Król Jan III. wjeżdża do Wiednia zwycięzcą.
13 „	1793.	Rozwiązanie konfederacyi Targowickiej.
14 „	1385.	Hołd Multan i Wołoszczyzny w Kołomyi.
15 „	1015.	Polacy przechodzą rzekę Elbę (Łabę) i biją w niej słupy żelazne, jako zachodnie granice Polski.

Otrzymaliśmy następujące zawiadomienie, które jaknajusilniej polecamy uwadze naszych czytelników.

Zawiadomienie.

Mamy zaszczyt oznajmić, iż Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych postanowił urządzić w dniu 30 września b. r. o godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem w gminie Zaleszanach Zjazd powiatowy delegatów Kółek rolniczych, w połączeniu z powiatową wystawą przemysłowo-rolniczą i premiowaniem bydła. Pomieniona wystawa ma na celu podniesienie rolnictwa, ogrodnictwa, handlu, przemysłu i hodowli bydła.

Program rzeczonej wystawy ma być następujący: *a)* nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym, które ofiarował urządzić miejscowy proboszcz Wny Ks. kanonik Bolesław Wodyński, *b)* powitanie Zjazdu przez Wnego Ks. kan. Wodyńskiego, jako przewodniczącego komitetu i gospodarza wystawy, *c)* zwiedzenie wystawy, *d)* premiowanie, bydła, *e)* ogłoszenie premii za wyroby i produkta; *f)* posiedzenie Zjazdu pod przewodnictwem pre-

zesa Zarządu powiatowego i odczyty, ewentualnie przemówienia i obrady.

Upraszamy przeto uprzejmie o jak najgorętsze zachęcenie każdego, który na polu produkcyi rolniczej lub przemysłu i rękodzielnictwa się odznacza do obesłania swemi produktami rzeczonej wystawy. Zaznaczamy, że na wystawę wstęp wolny dla wszystkich, i że przyjmowane będą na takową wszelkiego gatunku ziemiopłody, dalej owoce, miód, wyroby przemysłowe i rękodzielnicze jak z dziedziny rzeźbiarstwa, tkactwa, koszykarstwa, garncarstwa i t. p., tudzież premiowane będzie dopędzone bydło dobrze odżywione i rasowe, oraz drób z wyłączeniem jednak trzody chlewnej.

Każdy przedmiot winien być oznaczony kartką z napisem nazwiska właściciela, miejscowości i ceny. Za wystawione przedmioty udzielane będą premia w gotówce, listy pochwalne, zakupione przez komitet wyroby przemysłowe i drzewka owocowe.

W końcu nadmieniamy, że zaraz po wystawie każdy obowiązany będzie zabrać sobie swoje przedmioty o ile sprzedane nie zostały.

Każden zaś, kto zamierza na wystawę swój wyrób przesłać — winien donieść o tem naprzód przewodniczącemu komitetu wystawy Wbnemu Ks. kanonikowi Bolesławowi Wodyńskiemu.

Nadto upraszamy uprzejmie o współudział w pomienionej wystawie i poparcie tejże ze swej strony.

Przewodniczący komitetu wystawy:
Ks. Bol. Wodyński m. p.

Przewodn. Zarządu powiat. Kółek rolniczych:
Horodyński m. p.

Sekretarz Zarządu wystawy:
Władysław Czeppe m. p.

Tarnobrzeg, dnia 3 września 1901 r.

Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzeskim.

WSTĘP.

Nie ma lepszego Towarzystwa, lepszej spółki i łączności rolników, jak w Kółkach rolniczych. Cel Kółek jest tak piękny, wzniosły i korzystny dla ludu polskiego, że uszczęśliwiłby on rolników moralnie i materyalnie, ale żeby był dobrze zrozumiany przez ludność wiejską.

Niestety, cel wcale nie istnieje w pojęciach członków Kółka i na 43 Kółek w naszym powiecie ani jeden z członków w tych Kółkach nie zrozumiał, jak należy, ich celu.

Śmiało mogę to powiedzieć, bo przez cały miesiąc jeździłem z p. Smidowiczem, lustratorem Kółek, który z Zarządu głównego Kółek był delegowany na lustracyę do naszego powiatu.

We wszystkich Kółkach członkowie rozumieją, że Kółko — to sklep, a w nim figi, pieprz i cukierki, i jak Kółka zakładali, to tylko sklepy mieli na myśli i na sklepy udziały składali jednorazowe. Dopóki sklep dobrze idzie, to są członkowie, gdy sklep zniszczony przez nieświadomość handlową tak zarządu jak subiekta, oraz kredyt bezzwrotny od kupujących, to każdy ucieka i gada: „Kółko upadło!“ i cofa swój udział, klnie i żegna się, że już do Kółka nigdy nie wstąpi.

Smutne to bardzo, bo wiele ludzi chętnych do pracy obywatelskiej przez sklepy i ich prowadzenie zostali zniechęceni i wyśmiani lub potracili swoje majątki.

Praca to ciężka dla dobra publicznego, więc powinna być uznana i wynagrodzona; uznanie zachęciłoby do dalszej pracy, ale tu taki przewodniczący lub cały zarząd z włościan się składający, nie dość, że zadarmo robi, to go jeszcze szkalują członkowie i przez to najlepszy się zniechęci. Najważniejsze jest to, że do pracy obywatelskiej n. p. w Kółkach, mało mamy światłych ludzi, bo włościanie, nie świadomi zresztą nawet swoich gospodarstw, tem bardziej nie umieją prowadzić gospodarstwa wspólnego, które czasem dosięga wielkich rozmiarów.

Księża, nauczyciele i wogóle klasa t. zw. oświecona w naszym powiecie, to wcale nie chce myśleć o Kółkach, nawet smutno powiedzieć, bo gdzieniegdzie wrogo występowała przeciw Kółkom i podstępem starała się Kółka utrącić!

I tych, których brak wielki w Kółkach, ci właśnie byli jeszcze Kółkom przeszkodą.

Smutne bardzo...

Gorzka to prawda i niejeden się zgniewa, obrazi, ale dopókiż mamy się okłamywać i nie powiedzieć prawdy i przez to poznać swoje wady i je poprawić?

Nim się komu ma zarzucić złe i nieświadome działanie, powinno się go zaznajomić z rzeczą, która go obchodzi — i tak co do Kółek nikt jasno ani dokładnie nie pouczył, co to za cel Kółka, na co to Kółko i jakie z niego korzyści; pozakładali sklepy, które pogubiły kilkaset ludzi i stały się największą niezgodą we wsiach pomiędzy ludem, bo zazdrość, ciemnota, łakomstwo, miały środek przez sklepy, aby wylać swą ohydę na wierzch; smutne to bardzo i złe, którego prędko nie usunie żadnym środkiem.

W gazetce naszej będą opisane wszystkie Kółka w powiecie, jak wyglądają i co zrobiły, o ile w każdem Kółku jego cele były zrozumiane dobrze, lub też pojęte opacznie. Aby przytem członkowie Kółek zawiązanych, lub ludzie dobrej woli, mający chęć Kółko założyć, poznali jego cele, dobrze zrozumieli i głęboko się przejęli zasadami Kółka, rozpoczniemy od przytoczenia przewodnich myśli pierwszych założycieli Kółek, które znalazły swój wyraz w ustawie. Otóż o celach tych stowarzyszeń poucza § 2 ustawy, który mówi, jak następuje:

„Celem Towarzystwa jest praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu. Dla

osiągnięcia tego celu stara się Towarzystwo przez zakładanie w kraju Kółek rolniczych:

a) krzewić obywatelską oświatę i chrześcijańską moralność zapomocą czytelń, bibliotek i gospód chrześcijańskich;

b) szerzyć między członkami zawodowe wiadomości we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego przez pisma i wydawnictwa, zjazdy i zebrania, lustracye, wędrowną naukę, specyalne kursa i wystawy, tudzież zapomocą gospodarstw wzorowych;

c) nakłaniać do lepszego sposobu budowania domów mieszkalnych i budynków gospodarskich;

d) zachęcać członków do robót melioracyjnych, zapewniających powiększenie dochodów z gospodarstwa, i do rozwijania przemysłu rolnego i domowego, nadającego się do miejscowych stosunków;

e) łączyć członków w spółki dla gromadzenia sprzedaży produktów rolniczych i wyrobów przemysłu rolnego i domowego;

f) ułatwiać członkom nabywanie dobrych nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych;

g) krzewić handel wiejski przez zakładanie sklepów chrześcijańskich po miasteczkach i wsiach i innych przedsiębiorstw handlowych;

h) dążyć do ulepszenia stosunków kredytu wiejskiego zapomocą spółkowych kas oszczędności i pożyczek i centralnego Związku tych kas, ułatwiać uzyskanie w zakładach kredytowych pożyczek hipotecznych;

i) pośredniczyć w ubezpieczeniu się na życie, na wypadek choroby, starości, kalectwa i w innych ubezpieczeniach osobistych, w ubezpieczaniu od szkód pożaru, gradobicia i w ubezpieczeniu bydła, zakładać ochotnicze straże pożarne;

k) zapewnić członkom pomoc i opiekę prawną;

l) otaczać pieczą wobec władz krajowych i państwowych interesy drobnego rolnictwa, przemysłu i handlu wiejskiego, tudzież udzielać opinii władzom na ich żądanie;

m) utrzymywać stosunki z Towarzystwami rolniczemi i oświaty, tudzież zakładami handlowymi i przemysłowymi, kredytowymi i asekuracyjnymi.

To jest zadanie, cel Towarzystwa Kółek, do którego pojedyncze Kółka mają też dążyć i całkowicie lub częściowo osiągać.

I. Kółko w Gorzycach.

Najpierw opiszę Kółko rolnicze w Gorzycach, z liczby 43 Kółek w powiecie najlepiej prowadzone. Stosuje się ono trochę do celu, jaki jest w statucie.

Zarząd Kółka tworzą:

P. Paweł Grzywacz, przewodniczący; p. Adam Grzywacz, zastępca; p. Józef Jarosz, sekretarz; kasyerem jest ten sam p. Paweł Grzywacz; assesorami p. Tomasz Kozioł i p. Jan Kozioł, sklep prowadzi p. Adam Drzymała.

Kółko rolnicze posiada własny dom wartości 2.000 koron, w bardzo pięknym miejscu położony przy gościńcu, obok szkoły i kościoła; dom ten ma obszerny lokal na sklep, drugi na magazyn, ma salę wielką na zgromadzenia i czytelnię, oprócz tego pokoik na kancelaryę. Umieszczenie towaru dobre, wybór towarów znaczny, w sklepie porządek i czystość wzorowa.

To jest uwagi najgodniejsze, że Zarząd Kółka mając tylko 40 członków, jednak przeprowadza sprawy bardzo dla stowarzyszonych i okolicy ważne. Wydzierżawił w Wydziale krajowym 3 myta na drodze krajowej, jedno w Gorzycach, drugie w Nowosielcach a trzecie w Jeżowem, oba w powiecie Niżańskim i obsadził trzech członków Kółka na mycie, i ci mają utrzymanie z rodzinami. Założył piekarnię wiejską, do której sprowadził fachowego piekarza z Morawy, który bardzo dobry chleb wypieka.

Zarząd założył straż ogniową ochotniczą z 15 strażaków się składającą i kupił sikawkę do spółki z gminą. Oprócz tego nie zapomina o polepszeniu gospodarstw przez uprawę postępową i przez narzędzia i maszyny rolnicze, sprowadzone dla Kółka, jak maszynę do robienia jagieł za 100 koron, sieczkarnię za 60 kor., tryer za 100 kor., młocarnię za 240 kor. Oprócz tego wystawił statuę Matki Boskiej za 1600 kor.

Co roku Zarząd kupuje kalendarze i rozdaje członkom, prenumeruje kilka gazet, jak: *Kuryer Lwowski, Przewodnik Kółek, Głos ziemi sandomierskiej, Związek Chłopski.* Zarząd Kółka wysłał 20 członków swoich na koszt stowarzyszenia na wystawę do Lwowa w roku 1894.

Oprócz tego urządza Zarząd różne odczyty, zabawy dla członków; co zimę urządza loteryą fantową, w czasie której do sali schodzą się członkowie Kółka z żonami i z dziećmi i zamiast pić wódkę lub piwo, piją tylko herbatę. Zarząd kupił samowar, który służy dla wszystkich; całą zimę w wieczory sala Kółka zapełniona bywa członkami.

Za osiągnięcie tych rezultatów, za tę ustawiczną, ruchliwą i skuteczną działalność należy się pełne uznanie naczelnikowi gminy panu Adamowi Grzywaczowi, który jako trzechletni przewodniczący Kółka, na takie tory je wprowadził i dotychczas wspiera i pomaga. Co to znaczy, jak wójt rozumny i jest prawdziwym obywatelem.

Lecz że Kółko się rozwija wzorowo i sięga w swych dążeniach coraz wyżej, zawdzięczyć to należy również panu Pawłowi Grzywaczowi, obecnemu przewodniczącemu. Pan P. Grzywacz pomimo dużego majątku jaki posiada i wypływających z tego tytułu zajęć, stale troszczy się o Kółko i jego powodzenie, bezinteresownie poświęcając dlań swój czas i swe zabiegi.

Członkowie Zarządu gorliwie pomagają p. przewodniczącemu w pracy, a tak zgodą i pilnością wspólne starania dają jaknajlepsze rezultaty, rozrasta się pięknie stowarzyszenie niosąc do okolicy dobrobyt i oświatę. C. d. n.

Z ziem polskich.

Galicya. Wybory ze wsi i miast skończone. Jak one poszły w powiecie tarnobrzeskim, opisze gdzieindziej sam redaktor p. Wiącek, naszą rzeczą będzie podać obraz wyborów w całym kraju.

Z „kuryi“ wiejskiej (czwartej) włościanie nie przeprowadzili swych kandydatów: ludowcy zyskali zaledwie dwa mandaty, Potoczkowcy 3, Stojałowczycy również 3. Jeżeli zważymy, że ks. Stojałowski przeszedł obecnie na usługi rządu i magnatów, to prawdziwych, godnych przedstawicieli ludu wyszł ozaledwie 5. Przegrana więc jest i to wielka. Składało się na nią wiele przyczyn: niesłychana przy poprzednich wyborach agitacya pańskich amatorów na chłopskie mandaty, wzajemne swary w obozie ludowym i zniechęcenie, jakie opanowało obecnie wioski nasze. Ludzi jakoś hasła dotychczasowe nie poruszają, zdrada długoletnich przywódców zniechęca naród — niejeden więc woli siedzieć cicho, zamiast narażać się dla sprawy, w którą poniekąd przestał już wierzyć. Gdy dodamy oszustwa, tak powszechne u nas przy wyborach, rezultat na pierwszy rzut oka niespodziewany wyda się nam mniej dziwnym.

I oto padają w walce wyborczej tacy zasłużeni pracownicy w sprawie ludowej, jak Dr Bernadzikowski, Średniawski, a nawet Jakób Bojko, aby ustąpić miejsca opasłym piwowarom, eleganckim paniczykom, lub księżom z gatunku przedsiębiorców wyborczych.

Głosami włościan ludowców przeszli tylko: Jan Stapiński (Krosno) i Fr. Krempa (Mielec), reszta głosów chłopskich poszła na wyniesienie różnych książąt, hrabiów polskich i austryackich, dygnitarzy rządowych i wszelkiej zbieraniny różnego gatunku, która zaprzedaje swe małe zdolności i jeszcze mniejszą uczciwość na usługi magnatom, hojnie opłacającym swych lokai politycznych.

Nie wesoło więc przedstawia się ostatni rezultat wyborów — ale ze wsi; bo miasta, choć równie — jak Kraków n. p. — poszły po części na pasku karnej organizacyi rządowo-austryacko-magnackiej, jednak dały Sejmowi kilku dzielnych i światłych obywateli (Przemyśl, Sanok), otwartych wrogów kumania się naszej szlachty ze starostami austryackimi przeciw krwi własnej — polskiemu ludowi; a już Lwów, to wymierzył wprost niestarty policzek całej spółce utytułowanych „dobroczyńców narodu“!

Nasza stolica Lwów, ta dzielna od czasów niepamiętnych strażnica polskości na Wschodzie, Jakóba Bojkę wybrała swym posłem.

Od czasów Franciszka Smolki nie miał Lwów godnego przedstawiciela w Sejmie; teraz złożył mandat w ręce Bojki, najczystsze, jakie posiada obecnie wśród posłów cały kraj nasz pognębiony. Po surdutowcu patryocie, który krwią pieczętował miłość Ojczyzny, który chciał mieć ją wolną i niepodległą, bierze spuściznę kmieć polski, siermiężny chłop Jakób Bojko — i cała Polska, wszystko co jest w niej uczciwego, światłego, patryotycznego cieszy się, że właśnie kmieć posiadł takie dziedzictwo.

Więc choć wybory obecne przyniosły ludowi wiele goryczy, choć krzywdą znaczą one swoje ślady, zwiastują nam jednak przyszłość lepszą.

Padł w nich Bojko-ludowiec, ale wyniesion wysoko Bojko-Polak, pierwszy poseł narodowy w Sejmie krajowym.

Jakżeż mizernie, jak nikczemnie będą wyglądali ci rozmaici pankowie, wybranidrogą gwałtów lub przekupstwa wobec tego posła, którego naznaczył doprawdy cały naród, który, gdy zacznie piętnować gwałty moskiewskie, to może być pewnym, że w jego słowa z drżącem sercem będzie się wsłuchiwało 80—100 tysięcy czytelników „Polaka“ nad Wisłą, Bugiem, Narwią, Niemnem; że gdy podniesie głos przeciwko brataniu się z bezecnymi Prusakami, to będzie odgłosem życzeń tysięcy-tysięcy czytelników tamtejszych pism narodowych.

Patrzymy, bracia, na czasy, kiedy do Sejmu krajowego zaczynają nadciągać posłowie już nietylko rządowo-narodowi, ale i polsko-narodowi.

Zabór pruski. Gdy to się dzieje tutaj, rząd pruski posadził w Toruniu na ławie oskarżonych 60 młodzieńców Polaków, uczniów ze szkół rządowych. Zbrodnia ich polegała na tem, że ci dzielni chłopcy uczyli się wspólnie dziejów Polski, czytali razem arcydzieła polskich pisarzy i zachęcali się wzajemnie do życia cnotliwego, do pracy dla dobra ludu i kraju.

Jest to w Prusach zbrodnią, skoro rzeczy takie robi młodzież polska, bo ona właśnie — w myśl życzeń Prusaka — powinna wyprzeć się mowy ojczystej, wiary katolickiej, powinna żyć w próżniactwie i rozpuście, a wtedy naród nasz prędzej zmarnieje i ziemię po nim zagarnie żarłoczny wilk niemiecki.

Posadzono chłopców niby zbrodniarzy pod pręgierz sądu karnego; ale w czasie rozpraw wychodzi na jaw tyle skarbów szlachetności, jakie kryją te młodociane dusze podsądnych, że skutek procesu będzie wręcz przeciwny, niż zamierzał Prusak osiągnąć. Z braku miejsca niestety sprawozdanie z tego procesu, który nam chlubę przynosi, odkładamy do następnego numeru.

Zabór moskiewski. Panuje tu narazie cisza, przerywana odgłosami małych łajdactw carskich urzędników. Tak główny naczelnik Królestwa, jen. Czertkow, mianował naczelnym doktorem największego szpitala w Warszawie (szpital Dzieciątka Jezus) moskala Maksimow, który dotąd uczył studentów krajać trupy, a więc z żywymic horymi nie miał żadnego doczynku; jeden z takich doktorów moskali, Małów tak się gorliwie opiekuje chorymi, że w jego szpitalu (szpital św. Rocha w Warszawie) konającego człowieka zanieśli do trupiarni, zanim skonał i tak biedak przeleżał noc całą! Tak wygląda stwierdzona nawet przez pisma warszawskie troskliwość rządu carskiego o dobro i pomyślność polskich poddanych.

Ze świata.

Nad zdarzeniami z ostatnich dwóch tygodni, nad spotkaniem cara Mikołaja z „rycerskim“ Wilhelmem pruskim pod Gdańskiem, nad zatargiem Francyi z Turcyą, który doprowadził do zerwania stosunków między

temi państwami, nawet nad wypadkami wojny burskiej w Afryce południowej i wojny między Kolumbią a Wenezuelą, kraikami Ameryki południowej, góruje **zamach na prezydenta** Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, **Mak Kinleya.**

Kiedy Mak Kinley w przeszły piątek (d. 6 września) zwiedzał pałac muzyczny na wystawie powszechnej w Buffalo (czytaj Bofflo) i zmieszał się w tłumie, witając się ze znajomymi, padły nagle dwa strzały. Prezydent otrzymał jedną ranę w piersi, drugą w brzuch i padł bez zmysłów w ramiona komisarza obwodowego.

Dwóch urzędników tajnej policyi rzuciło się na sprawcę zamachu, rzucił się też na niego wzburzony tłum, chcąc go zabić na miejscu. Policya go obroniła, i obecnie siedzi w więzieniu. Na zapytanie sędziego, dlaczego popełnił taką zbrodnię, morderca odpowiedział, iż jako anarchista spełnił tylko swój obowiązek. Nazywa się Leon Czolgosz i mówi, że jest pochodzenia niemiecko-polskiego (?). W poszukiwaniu za wspólnikami Czolgosza aresztowano wkrótce Emmę Goldman, jako mocno podejrzaną o współudział, i byłego pruskiego oficera Stutza.

Rany, zadane prezydentowi, nie są śmiertelne; kulę, która ugrzęzła w piersi, wyjął sobie zaraz sam, druga ugrzęzła w brzuchu, przebiwszy na wylot żołądek; lekarze natychmiast ranę oczyścili, ściany żołądka zeszyli i choć kula siedzi w brzuchu, stan prezydenta wskutek szybkiej operacyi jest tak dobry, że już przyjmuje lekkie pokarmy i wcale nie ma gorączki.

Zamach na Mak Kinleya głęboko poruszył umysły świata całego, a już najbardziej osób koronowanych, bo mają obawę przed zamachami na ich znowu bezpieczeństwo.

Szczególnie zaniepokoił się car, który i tak wiecznie drży o swoje życie; zdaje się, że nawet wskutek obawy nie pojedzie do Paryża, jak pierwotnie zamierzał.

Niespokojny jest i cesarz Wilhelm, bo anarchiści głoszą, że teraz idzie kolej na niego, a po zamachach na prezydenta Karnota, króla Humberta i Mak Kinleya widać, że oni umieją dotrzymać groźby.

Anarchiści obrali główne swe siedlisko w Ameryce północnej; zaś między nimi jednym z wodzirejów jest niemiec Jan Mot, który ma oddawna rachunki z rządem pruskim.

Kronika miejscowa.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

W celu moralnego **poparcia Jakóba Bojki**, którego światli mieszkańcy Lwowa postawili jako swego kandydata na posła do Sejmu, wysłano z Tarnobrzega (dnia 9 września) następujący telegram:

Lwów, Redakcya *Wieku XX.* W imię wolnej Polski ludowej prosimy szlachetnych obywateli Lwowa, aby dali wyraz swemu poczuciu sprawiedliwości przez wybór swym posłem Jakóba Bojki.

Za Koło włościańskie Rady powiatowej i Komitetu powiatowego ludowego (30 członków) *Wiącek.*

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
SPÓŁKOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI I POŻYCZEK w TARNOBRZEGU

Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną poręką

za 7 rok istnienia, względnie

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1900 r.

Obrót kasowy.

Dochody:	Kor.	hal.
1. Udziały	2.216	—
2. Wkładki oszczędności	143.759	14
3. Procenta skapitalizowane	3.721	82
4. Pożyczki zwrócone	41.436	—
5. Procenta od pożyczek	9.367	73
6. Opłaty wstępne i inne dochody	85	12
Razem	200.585	81

Rozchody:	Kor.	hal.
1. Zwroty udziałów	16	—
2. „ wkładek oszczędności	34.802	63
3. Udzielone pożyczki	150.724	—
4. Procenta od wkładek wypł. i przyp.	6.325	68
5. Rubryka innych rozchodów	8.419	19
6. Gotówka w kasie 31 grudnia 1900	298	31
Razem	200.585	81

Bilans.

Aktywa:	Kor.	hal.
1. Gotówka w kasie	298	31
2. Pożyczki członków	109.288	—
3. Procenta zaległe i przen.	4.101	35
4. Wartość domu	20.000	—
5. Udział Tow. handlowo-przemysłow.	1.000	—
6. Wartość ruchomości	361	80
7. Zapas druków	86	—
Razem	135.135	46

Passywa:	Kor.	hal.
1. Wkładki oszczędności	112.678	33
2. Udziały	2.200	—
3. Zaliczka funduszu bud. z r. 1899	2.782	44
4. „ 1900	87	34
5. Dług zaciągnięty na kupno domu	5.930	—
6. Dług bankowy na hipot.	5.678	16
7. Zysk czysty za rok 1900	5.779	19
Razem	135.135	46

Tarnobrzeg, dnia 15 czerwca 1901 r.

Kasyer: *Stala.*

Zarząd: *Dr Surowiecki,* przewodniczący.

E. 1292/1.

5.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Chaji z Brodłów Steinhardt odbędzie się dnia 2 października 1901 o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacya realności lwh. 17, gm. Kocmierzów objętej, Grzegorza Szczura własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 2.969 koron.

Najniższa cena wynosi 1.979 koron 34 h.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokóły ocenienia i t. d) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu. Oddział IV.
dnia 19 sierpnia 1901.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Wojciech Wiącek.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego.